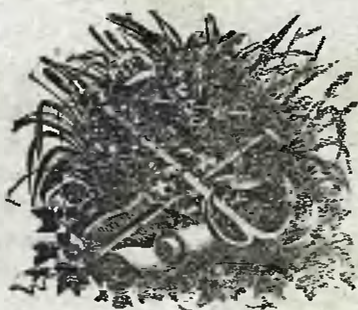


Szkolka



niedzielnia

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 22. Października 1837.

Religia.

Wy tłumaczenie.

Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych
świętkach.



Ewangelia u Mateusza świętego
w rozdziale dziewiątym.

W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę iedno przystąpiło i poklono mu się, mówiąc: „Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdz, włóż na nią rękę Twoję, a żyć będzie.“ A wstawszy Jezus, szedł za nim i Uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kroiu szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: „„Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.““ I uzdrowiona jest niewiasta od onęj godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzał piszczałki i lud zgromadzony, rzekł: „„odstąpcie! albowiem nie usarla dziewczyna, ale śpi.““ I śmiali się z niego. A gdy wygnał rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. A rozeszła się ta sława po wszystkiemy onęj ziemi.

Gdy Pan Jezus iednego razu siedział u stołu w domu, gdzie się wielu znajdowało celników i grzeszników, i tam nauczał faryzeuszów, którzy Mu wyrzucali, że z celnikami i grzesznikami zasiada; iż miłosierdzia chce, a nie ofiary; bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników: przybył do Niego ieden z przełożonych synagogi miasta Kafarnaum, imieniem Jairus, upadł Mu do nóg i prosząc Go mocno, rzekł: „Córka moja kona. Pójdz, włóż na nią rękę, żeby ozdrowiała i żywa została.“ Pan Jezus poszedł z Jairem, a za nimi szło wiele bardzo ludu. A niewiasta, która miała plynienie krwi lat dwanaście, i wiele już była ucierpiała od wielu lekarzy, i cały swój mająteczek straciła na chorobę, i nie ięć nie pomogło, ale coraz bardziey ięć się pogorszało, usłyszawszy, że Jezus idzie do Kafarnaum, przyszła z tyłu między ludem i dotknęła się szat Zbawiciela, bo sobie tak mówiła: byłem się tylko dotknęła Jego szaty, to zaraz ozdowieię. I oto ozdrowiała natychmiast. A poznawszy wnet Jezus w sobie moc, która z Niego wyszła, obróciwszy się do ludu, zapytał

się: „kto się dotknął szat moich?” A nikt nie wiedział, co się było stało, i Uczniowie sami mówili, że się lud zwyczajnie kolo Niego ciśnie. Gdy Zbawiciel stanąwszy, patrzył naokoło, iak gdyby szukał oczyma téj, która się szat Iego dotknęła; owa niewiasta, bojąc się i drząc, przyszła i upadła przed Nim, i powiedziała Mu wszystkę prawdę. A On iéy rzekł: „Córko, wiara twoja uzdrowiła cię; idźże w pokoiu, a bądź zdrowa od choroby twoiéj.” Kiedy Pan Iezus domawiał tych słów, przyszli słudzy owego książećcia synagogi, iaira, i oznaymili mu, że córka iego już umarła, i że napróżno trudzi Chrystusa. Rozumieli ci słudzy, że chorą mógłby Iezus uzdrowić, ale umarléy nie zdoła wskrzesić. A Iezus usłyszawszy mowę slug, rzekł do iaira: „nie bój się; wierz tylko.” I przybyli w dom, gdzie była owa umarła dziewczynka, a tam już było pełno płaczu i narzekania. Chrystus zaś rzekł: „dla czego płaczecie, dziewczeczka nie umarła, ale śpi.” I śmiali się z niego, bo wiedzieli, że była umarła; a Pan Iezus powiedział to dla tego, aby okazał, że iak łatwo śpiącego obudzić człowiekowi, tak łatwo Bogu umarłego przywrócić do życia. Gdy wygnano z domu lud, tedy wziął Pan Iezus oycę i matkę dziewczeczki i Uczniów swoich, Piotra, Jakuba i Iana, i wszedł, gdzie owa zmarła dziewczeczka leżała, i ująwszy ją za rękę, rzekł iéy: „panienko! tobie mówię: wstań!” I natychmiast panienka wstała i chodziła, a miała lat dwanaście. I wszyscy zdumieni się nad tém, co się stało. — Tak nam. kochani Bracia, święty Marek, Ewangelista te cuda dzisiejszý Ewangelii obszerniéj opowiada. My czytając ie sobie dzisiay, zastanówmy się szcze-

gólniéj nad tém wielkiém zaufaniem, iakie pokładali w Iezusie Chrystusie i ów książe synagogi i owa niewiasta. Używali oni różnych środków, iakie im na chorobę znaiący się ludzie podawali, i owa niewiasta cały swój dobytek straciła na lekarstwa; ale tu środki naturalne nie pomagały. Cóż im więc czynić pozostało? oto teraz oddać się na wolę Boga, Iemu zaufać, od Niego czekać pociechy. I nie zawiedli się w swoim zaufaniu! niewieście krwi płynienie ustało, a dziewczynka ożyła. Uczmy się ztąd, mili Bracia, iak sobie i my postępować mamy w chorobach i różnych nieszczęściach. Zachoruię które z nas, nie żądamy od Boga, aby zaraz nad nami cud uczynił, i bez wszystkiego nas uzdrowił; nie. Są ludzie, co się znaią na chorobach i na ich leczeniu; są lekarze; ich więc zaciągamy rady. Bo iezeli gardzimy naturalnemi środkami i tylko domagamy się cudownego uleczenia, to kusimy wszechmocność boską, gdyż Chrystus wyraźnie powiada: „nie będziesz kusił Pana Boga twoiego”; to iest: nie będziesz zuchwale żądał od Boga cudów, gdzie ich nie trzeba. Nie pomogą nam środki naturalne, to wtedy prosimy gorąco Boga, aby nas wszechmocną ręką swoją podźwignął znieboli, a prosimy z mocném zaufaniem, a On nas wysłucha; bo mówi do nas przez Proroka Izaiasza: „choćby matka zapomniała o dziecięciu swoim, wszakże ja niezapomnę ciebie.” I sam Zbawiciel nasz powiada: „proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kolaczcie, a będzie wam otworzono.” Przy każdej zaś prośbie naszéj nie zapominamy o tém, że my względem Boga iesteśmy głupimi dziećmi, które nie wiedzą, co im iest pożyteczne, a co szkodliwe; więc

przy każdéj modlitwie naszéj zdawamy się na wolę Boga: nie moja, ale Twoja wola, Boże! niech się stanie.“ Tymczasem przyznać to trzeba, że wielu jeszcze znajduje się takich ludzi, co w swoich nieszczęściach gardzą środkami naturalnymi, i o Bogu nie pamiętają, ale się udają do tak nazwanych mądrych-bab, które przez swe gusła, zażegnania i mruczenia pod nosem, Bóg najświętszy wie, jakich słów, oszukują tylko ludzi. Wyzdrowienie prawda nie jeden; ale któż to pomógł? baba? zażegnawanie? Nie; sama natura sobie dopomogła; a wielu myśli, że to babskie gusła sprawiły. Bóg dopuszcza nie jednym wyzdrowienia, aby mieli czas poznać swoje błędy i ślepotę, że więcéy czarom zawierzyli, aniżeli Bogu! i środkiem, jakie Tenże przez rozum ludzki podaje. Że to jest grzech, to sam Bóg przez Moyżesza powiada, bo zakazuje udawać się do gusła, mówiąc: „Nie składajcie się do czarowników, ani się wieszczków o nic nie pytajcie, abyście się przez nie nie spłagawili.“ Strzeżcie się zatem, mili Bracia, zabobonów, gusła i tym podobnych rzeczy; samemu Bogu ufajcie; ale ufając Bogu, nie żądajcie od Niego cudów, lecz we wszystkiém zwołajcie go najświętszą się zgadzajcie, a ta jest: aby człowiek tam dopiero cudownego pragnął wsparcia od Boga, gdy naturalne, ziemskie środki, nie wystarczają.

Gospodarstwo.

Jakie są najpospolitsze choroby koni? iak je leczyć i iak im zapobiegać trzeba.

„A gdzież macie drugiego konia, są-

siedzie?“ rzekł Maciey do Krzyżona, gdy iadąc w pole spotkał go orzącego jednym koniem i jednym wołem. „„Adyć mi znówu zachorował,““ odpowiedział zmartwiony Krzyżon. „„Mnie, iak widzę, to konie ręką nie idą; co kupię, to mi zachoruje, a potem czart zwiecie, Panie odpuść grzechy; bardzo mi oto żolzie, i nie wiem, iak temu poradzić. Może wy Macieiu wiecie jakie lekarstwo?““ „Zebym miał wiedzieć, to nie wiem,“ odpowiedział Maciey, „ale dostałem od naszego pana książkę o gospodarstwie do czytania. i ieżli się nie mylę, to tam coś i o chorobach końskich stoi; przyjdźcie tylko jutro popołudniu do mnie, a przeczytamy sobie.““ Nazajutrz, byłoto w niedzielę, zaraz po obiedzie przyszedł Krzyżon do Macieia. Ten wyjął z skrzynki książkę, przez jakiegoś Bloka napisaną, i tak mówić zaczął: „Iuż ia tu wczoray jeszcze wyszukał o tych koniach; słuchajcie tylko, to wam przeczytam. „Kiedy koń nie ie, oczy ma „smutne, sierć naieżoną, puls febrowy, (to jest kumotrze, kiedy się palcem cokolwiek przycisnie na żyłę koniowi koło przedniej łopatki, to się czuje, iak krew mocno bije); „później nabrzmiewają gruczoły pod szczękami, a niekiedy tworzą „się guzy po rozmaitych częściach ciała; „nadto kaszli, przyczém wyrzuca, lub „nie; to jest znakiem, że koń ma żolzy.““ „O nu, mój sąsiedzie,““ przerwał Krzyżon, „toć ia iuż wiem, że mój koń żolzie; iabym na to chciał wiedzieć lekarstwo.““ „Czekajcie tylko,“ odpowiedział Maciey, „o tém teraz będzie. „Konia chorego na żolzy należy ochraniać, „a podczas zimna, ile możności, ciepło „trzymać, w stajni zdrowéj. Dla konia „żolżącego najstósowniejsza jest pa- „sza miękka, rozpuszczająca się i do

„strawienia łatwa. Naylepszym obro-
 „kiem jest ięczmień ześrótowany i pszen-
 „ne otręby, ze sieczką zmieszane, a latem
 „świeża trawa. Woda do poienia nie ma
 „być zimna, i dla tego stawia się ją do
 „stajni, ażeby się ociepliła, lub się też
 „niewiele ciepłej wody dolewa. Kilka gar-
 „ści mąki rzannej, dobrze rozmąconej
 „w dwónastu kwartach wody, odbiera ię
 „zimno i bardzo służy koniowi. Napóy
 „ten można ma ustawicznie dawać i tyle,
 „ile go pić chce. Skoro gruczoły pod
 „szczęką bardzo nabrzmiwają, jest to
 „znak, iż się tam ropa wyrzuie. Dla
 „ułatwienia więc tego, codziennie sma-
 „rują się gruczoły skromem (sadłem)
 „zaięczym lub gęsim smalcem, a w braku
 „tego, niesolonym świńskim tłuszczem.
 „Co się robi dopóty, dopóki wrzód albo
 „gruczol nie dojrzeie i nie okaże się na
 „nim miejsce miękkie. Którędyby się ropa
 „puściła. Z miejsca tego zazwyczaj
 „schodzi sierć; a jeżeli jest bardzo mięk-
 „kie, co jest znakiem dojrzałości wrzo-
 „du, otwiera się ie końcem noża ostrego,
 „gdzie skóra nacieńciejsza i najmięk-
 „sza, nietykając mięsa gruczolowego.
 „Poczem zaczyna ropa cieć, co koniowi
 „wielką ulgę sprawia; odtąd ie lepięj,
 „a choroba codziennie się zmniejsza.
 „W otwór wkręcają się pakuły, tłuszczem
 „świńskim i terpentyną nasmarowane,
 „ażeby rana dopóty była otwartą i ropiła
 „się, dopóki gardło nie otechnie i wrzody
 „nie znikną. Jeżeli koń na wiosnę lub
 „latem zolzuie, najlepszem dla niego le-
 „karstwem wewnętrznem jest świeża tra-
 „wa, albo, co ieszcze lepięj, gdy go się
 „na pastwisko wypędzi. Nie trzeba ie-
 „dnak dawać zielonej koniczyny, gdyż
 „krew zaostrza i konia zbyt rozpala. Zi-
 „mą zaś bardzo posłuży do zupełnego

„wyleczenia choroby téy: marchew, su-
 „rowe ziemniaki, zwyczajna rzodkiew i
 „chrzan, posiekane i z sieczką zmieszane.
 „Gdy się koniowi po obroku, albo z obro-
 „kiem rzodkiew daie, wystarczy ię na
 „dzień dwa do trzech funtów; chcąc mu
 „zaś chrzanu dodać, bierze się tylko
 „ćwierć funta dziennie, dla większój
 „skuteczności. Marchew i ziemniaki
 „nastósowniej dawać z sieczką, bez
 „wszelkiego ziarna. Dziesięć do pię-
 „tnastu funtów marchwi lub ziemniaków
 „dziennie, prócz obroku zwyczajnego
 „lub szrotu, jest nayprzyzwoitszą ilością.
 „Naylepszem i naywybornieyszem lekar-
 „stwem wewnętrznem na zolzy, jest kwie-
 „cie z łaskowego orzecha, które się zbiera
 „na końcu Marca, lub na początku Kwie-
 „tnia, nim się pyłek nasienny rozsypie,
 „(to jest Krzyżowie, nim się orzeszek
 „zacznie zawiezywać,) suszy się na pie-
 „cu, a starte na proch kładzie się w trze-
 „cięć części z solą warzonką w nowy gli-
 „niany garnek, nakrywa się dobrze przy-
 „stającą pokrywką, oblepia gliną i sta-
 „wia na zarzewie, gdzie się tak długo
 „zostawia, aż się kwiecie i sól na wę-
 „giel spalą. Po wystygnięciu otwiera
 „się garnek, wyimuje z niego produkt
 „powstały, dobrze się miesza i zachowuje
 „do użytku. Łyżka stołowa téż mie-
 „szaniny dodaie się do pierwszego obro-
 „czku, a zatem trzy łyżki na dzień, to
 „jest zrana, w południe i wieczór, wy-
 „starczy na konia iednego. Lekarstwem
 „taniem można prawie zawsze nay-
 „cieńsze zolzy wyleczyć. Skoro koń
 „już dobrze ie i lżej oddycha, można
 „go używać do pracy, byle się nie zbyt
 „silił i nie zagrzewał.“

(Dokończenie w następującym numerze.)